

I. Czy w dziejach Polski Ludowej dostrzega Pan/Pani tematy dotychczas pominięte? Prosilibyśmy o wysunięcie postulatów badawczych.

Oczywiście tak. Można wręcz powiedzieć, że większość kluczowych tematów dotyczących tego okresu nie jest opracowana lub ma duże usterki. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest z jednej strony słaba dostępność źródeł (i to z różnych przyczyn, od formalnych poczynając – odległość od archiwów, wysokie koszty dojazdów, noclegów, długie okresy oczekiwania na dokumenty, odmowy itp., brak chęci podejmowania bardziej „niewygodnych” tematów, brak umiejętności pracy archiwalnej, czasem wiedzy lub hołdowanie utrwalonym stereotypom – czasem pójście na skróty przez analizowanie jedynie prasy lub przepisywanie ustaleń innych, co utrwala błędy, mam nadzieję, że nie zła wola). Osobny bardzo poważny problem stanowi opór kadry profesorskiej (szeroko mówiąc „samodzielnej”), która z równie różnych powodów (obawa o obalenie ustaleń danego profesora, poglądy polityczne, problemy z lustracją, lenistwo, wygodnictwo, uwiązania polityczne czy mentalne itp.) nie dopuszcza do realizowania pewnych tematów, lub stara się je „ustawiać” zgodnie ze swoimi poglądami.

II. Jaka rolę w warsztacie badawczym historyków, zajmujących się dziejami Polski Ludowej, odgrywają, a jaką winny odgrywać, różne kategorie źródeł?

Jak dla każdego rzetelnego historyka, jedynie posiadanie solidnych źródeł umożliwi badania. Ponieważ mam dość długie doświadczenie w pracy archiwalnej, wiem, że mimo braków i niszczenia ważnych źródeł (np. nagminnego wycofywania niewygodnych dokumentów, czy wystąpień z archiwum partii przez działaczy partyjnych, niszczenia akt przez służby specjalne, fałszowania i wymuszeń w przesłuchaniach procesowych), nawet to, co pozostało pozwala na realizację wielu niepodjętych tematów. Trzeba jednak chcieć i poświęcić temu zadaniu dużo czasu. Nawet źródła traktowane jako gorsze, słabsze – relacje, wspomnienia czy zeznania składane w śledztwach mogą być wykorzystywane bez obaw, jednak pod pewnymi warunkami. Można i trzeba je weryfikować innymi odnalezionymi źródłami, a jeśli ich nie ma, można zastosować różne techniki ekstrapolacji. Na przykład mając do czynienia z wymuszonymi zeznaniami, gdzie przesłuchiwany mógł kłamać celowo, dochodziłam prawdy poprzez koncentrowanie się na wielokrotnej powtarzalności faktu zaistnienia jakiegoś zdarzenia w wielu zeznaniach i to najlepiej osób nie będących w bezpośrednim związku. Podobnie jest z relacjami. Na przykład coś wydarzyło się w jakiejś miejscowości – a najważniejsze źródła zostały zniszczone, zaginęły, były fałszowane – jedyne zachowane źródła to przekazy ustne lub pisemne. Ich liczba, a nawet rozbieżności i różnice w naświetleniu niuansów, w końcu prawie zawsze pozwalają dochodzić prawdy. W tym rozumieniu nigdy nie mogą być traktowane jako źródła pośrednie – to wysiłek historyka przy ich interpretacji musi być nieporównanie większy. Nie wolno brać się dziś po latach do analizy np. źródeł bezpieki, które ja osobiście uważam za

wysoce wiarygodne, bez ich konfrontacji z ówczesną rzeczywistością, relacjami świadków tych czasów, uczestników, nawet ubeków. Same dokumenty to za mało, gdy się nie zna tła. Niestety po raz drugi w życiu mam często poczucie „ideologizacji” i oglądania świata w kategoriach czarne – białe, a tak nigdy nie jest. Teraz są oczywiście nowe priorytety – wybiórcze priorytety – w Rosjan teraz można, a Niemców trochę coś słabiej, a np. w Ukraińców czy Litwinów to w ogóle nie... To jest nie do przyjęcia dla naukowca, to niedopuszczalne. To już ideologia, polityka, to złamanie marzeń uczciwego historyka.

Dlatego nie mogę pogodzić się wymową najnowszej pracy o walkach UB z UPA na Rzeszowszczyźnie autorstwa „wyborowych” specjalistów od spraw ukraińskich z IPN, jak Grzegorz Motyka, Rafał Wnuk czy Jan Pisuliński. Sama oglądałam i kwerendowałam MAP-y z tamtych lat, dokumenty z AAN, IPN i co ? Autorzy w ogóle ich zawartości nie uwzględnili !!! W pracy sygnowanej przez IPN znajdują „niewinnie prześladowanych” upowców i brzydkich „ubeków”. To nie tak. To przechył w drugą stronę – tak samo fałszywy, jak gloryfikowanie nierzadko zbrodniczych „utrwalaczy władzy ludowej” za PRL. Nie można zapominać, że byli tam i młodzi polscy chłopcy, wzięci do armii polskiej z poboru, byli też ochotnicy, polska okoliczna młodzież – oni walczyli o Polskę, o całość jej i tak już tak okaleczonego terytorium. Teraz na ich grobach zamazuje się napisy informujące o tym z kim walczyli i o co. Pojawiają się za to panteony UPA i to nawet w Polsce. To coś nie tak..., brak wiedzy o przeszłości, o zbrodniczej ideologii OUN-UPA, o jej terrorystycznym i morderczym, a nie jak chcą autorzy jedynie narodowotwórczym podłożu. Przebija brak głębszej refleksji autorów, brak ich elementarnego patriotyzmu, wiedzy i przyzwoitości. Podobnie w „Naszym Słowie” wypisywane są bzdury i nikt z historyków nie grzmi, nie interweniuje! Tylko ostatni świadkowie, stojący już nad grobem, wołają naukowców, by ich wysłuchali i nie dopuszczali się fałszowania przeszłości. Ale nikt nie odpowiada.

Problem nie jest w tym, że źródeł nie ma, ale w tym, że zbyt często są one niewygodne i obnażają słabą wiedzę autorów, którzy przepisywali pod sznurek jeden od drugiego stare tezy. Dziś jakże często boją się obnażenia swego konformizmu lub niewiedzy, zasłaniając się relatywizowaniem przeszłości.

III. Czy w Pana/Pani warsztacie naukowym wykorzystuje Pan/Pani monografie i wydawnictwa źródłowe dotyczące historii Polski Ludowej, opublikowane przed 1989 r. – i dlaczego?

Do pewnych zagadnień oczywiście tak, bo nie byłoby w ogóle czego się chwycić. Po 1990 r. wiele tematów badawczych „znikło” i nie ma innego wyjścia jak odnajdywać wiedzę tam. Szczególnie o Niemcach i okupacji. Oczywiście trzeba je czytać z „dużą dozą ostrożności” i odsiewać watki ideologizowane. Niestety wiele źródeł do których odwoływali się autorzy „przed zmianą” poginęło lub zostało „zagubionych”, szczególnie tych gromadzonych w Komisji ds. Badania Zbrodni Przeciw Narodowi Polskiemu.

IV. Jaką nazwę okresu 1944/45–1989 uważa Pan/Pani za odpowiednią – Polska Ludowa? PRL? Peerel? Rzeczpospolita Druga i Pół? Polska pod okupacją sowiecką? Ewentualnie prosimy o własne propozycje.

PRL – wydaje mi się dobrym określeniem. Jakby przeciwieństwo Rzeczypospolitej Polskiej – taki świadczący o ułomności tego państwa skrót. Tak jak wyglądało tamto życie – na skróty, bez tradycji polskiej i rodzinnej, byle jak, fałszywie i koślawo.

V. Czy opublikował(a) Pan/Pani także jakieś prace naukowe dotyczące innych okresów dziejów Polski lub z zakresu dziejów powszechnych? (Oczywiście możliwa jest odpowiedź: nie dotyczy).

Piszę czasem na inne tematy, lub jestem do tego zmuszona z racji wykonywanej na uczelni pracy politologa. Badania historyczne to moja pasja i hobby, ale nie dane jest mi od lat historię wykladać.

VI. Prosimy wymienić nazwiska historyków zajmujących się dziejami Polski Ludowej, których uznaje Pan/Pani za autorytety naukowe.

Trochę to trudne zadanie. Teraz dzieje się tak wiele, a autorytet to takie wielkie słowo. Mam parę typów, w różnych ośrodkach, na przyszłość, bo to ludzie młodszego pokolenia. Ale obserwuję dalej, bo jeszcze nie wszyscy oni „otrząsnęli się” z uprawiania polityki bieżącej i ideologicznego myślenia. Niestety o wiele więcej mam „czarnych charakterów” – niemal legion. Co tu kryć, to co w polityce i gospodarce reprezentowali tacy panowie, jak Andrzej Kuna czy Aleksander Żagiel itp. ma w naszej szlachetnej dziedzinie historii i na uczelniach dziesiątki naśladowców, co do których konformizm, karierowiczostwo, to najłżejsze zarzuty... Regułą jest, że im bardziej przekręcał historię, tym bardziej dziś jest pryncypialny. Ale nie ma się co dziwić – nikt tych profesorów nie weryfikował, nikt nie potępił – wielka czarna kreska..., ale ci co żyją długo, tak jak ja i pamiętają ich wykłady, to się wstydzą za nich każdego dnia i zadają pytanie, czemu jeszcze musimy ich oglądać na uczelniach? Dlatego też brak rzeczowej dyskusji, panowie ci dobierali raczej miernych i wiernych, panuje więc poprawność polityczna, myślenie schematyczne i stadne. I ten wszechogarniający i paraliżujący ich strach o wszystko. Ogólnie poziom wyższej kadry jest aktualnie bardzo słaby. Mszczą się niestety te lata selekcji negatywnej. Brak intelektualistów, ludzi myślących szerzej i samodzielnie. Czekam na zmiany z utęsknieniem...

Dr Lucyna Kulińska, ur. w 1955 r., w latach 1974–1978 studiowała na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, w 1978 r. obroniła pracę magisterską pt. *Wojna Domowa w Hiszpanii 1936–38 w świetle polskiej prasy prorządowej*, napisaną pod kierunkiem prof. Mariana Zgórniaka, w 1998 r. uzyskała

tytuł doktora nauk humanistycznych w zakresie historii na Wydziale Humanistycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie na podstawie pracy *Obóz narodowy w Polsce w latach 1944–47. Stronnictwo Narodowe i Organizacja Polska* (promotor prof. dr hab. Tomasz Biedroń), od października 1998 r. zatrudniona na stanowisku adiunkta w Instytucie Nauk Społecznych Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, który w 2001 r. przekształcił się w Wydział Nauk Społecznych Stosowanych.

Pierwsza publikacja na temat PRL: *Zapomniane dziedzictwo*. Wybór dokumentów z omówieniami, dotyczących myśli politycznej PPS–WRN i PPS w czasie II wojny światowej i lat 1945–1948, Kraków 1981; *Myśl polityczna odrodzonej PPS w latach 1944–1948*, w: *Historia Polityczna Polski Odrodzonej*, Instytut Nauk Politycznych UJ, 1981.
